Nr. 605. Kraków, Poniedziałek 29 Listopada 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Rumunia przeciw Rosyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Bukareszt, 29 listopada.

Rząd rumuński **zabronił okrętom rosyjskim kursowania po Dunaju i wzdłuż granicy rosyjskiej kazał w Dunaju umieścić miny.**

Rząd rumuński zawiadomił Rosyę za pomocą energicznej noty, że **Rumunia chce zachować ścisłą neutralność,** wzywa więc Rosyę, ażeby tę neutralność uszanowała.

»Moldava« podnosi, że **jest to pierwszy energiczny krok gabinetu Bratianu.**

Zwrot w Grecyi.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 29 listopada.

»Sonn- und Montags-Zeitung« donosi z Amsterdamu:

Biuro Reutera ogłosiło wiadomość z Aten, że **nowe żądania czwórporozumienia są dla Grecyi nie do przyjęcia. Położenie jest poważne.**

Rząd grecki **wydał rozkaz rozbrajania wszystkich wojsk,** które przed pościgiem armii austryacko-węgierskiej, niemieckiej i bułgarskiej **cofną się na terytoryum Grecyi.**

Zastrzeżenia Grecyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 29 listopada.

Donoszą tu z Aten:

Minister skarbu Dragumis oświadczył: Aczkolwiek pomiędzy Grecyą a państwami czwórporozumienia **dochodzi do skutku umowa,** to czwórporozumienie mimo to **nie osiągnie swojego celu,** gdyż temu stoją na przeszkodzie przepisy o strefie neutralnej. Jeżeli wojska angielsko-francuskie naruszą strefę neutralną nad granicą, to Grecya musiałaby **albo rozbroić te wojska, albo pozwolić wojskom mocarstw centralnych** na przemarsz przez terytoryum greckie.

stotny koniec wojny serbskiej.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Rotterdam, 29 listopada.

»Nieuwe Rotterdamsche Courant« pisze:

Wojna przeciwko Serbii w istocie swojej skończyła się.

Resztki armii serbskiej, liczącej około 80 tysięcy ludzi, składają się tylko z rozbitków, luźnych oddziałów.

Pogrom Serbii.

Berlin, 29 listopada.

»Berliner Tageblatt« donosi z Sofii pod datą 25 bm.:

Bitwa pod Prisztiną trwała 10 dni i była jedną z najkrwawszych walk w obecnej wojnie serbskiej. W ciągu tych dni dostało się do niewoli **przeszło 20.000 żołnierzy serbskich,** a niemniejsza jest liczba poległych i rannych. Serbowie **stracili cały tabor, tudzież całą artyleryę.**

Wojska austryacko-węgierskie i niemieckie ruszyły na Prisztinę z północy, a mianowicie z doliny Labu. Od północnego wschodu i wschodu szły bułgarskie dywizye. Od południa działały oddziały bułgarskie, które miały w swoich rękach drogę, wiodącą z Kaczanika przez Veriszowce do Prisztiny. Te oddziały bułgarskie posuwały się bardzo powoli, musiały bowiem odpierać idące od zachodu ataki Serbów, którzy w ten sposób zapewniali sobie odwrót do Prizrenu i Dibry.

Z armii serbskiej pozostały tylko luźne oddziały, niezdolne już do działań wojennych. — Główne siły serbskie cofają się do Prizrenu, ścigane przez Bułgarów, którzy ruszyli z pod Skoplja w stronę Prizrenu i Dibry.

Położenie Francuzów pod Kriwolcem jest również niepomyślne.

Wedle doniesień z Petersburga, pogrom Serbii wywołał w Rosyi **wielkie rozdrażnienie** przeciwko Francyi i Anglii, chociaż delegat rosyjski, zasiadający we wspólnej radzie wojennej koalicyi, otrzymał polecenie **dalszego współdziałania** w pracach rady **nad wspólnym planem ofenzywy wiosennej przeciwko Niemcom i Austryi.**

———o———

Francuskie doniesienie o sytuacyi wojennej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 29 listopada.

Doniesienie agencyi Havasa: Skutkiem złej pogody i opadów śnieżnych niema żadnej czynności na angielsko-francuskim froncie.

Serbowie opuścili Kaczanik i **cofnęli się zupełnie w kierunku do Albanii** na drogach prowadzących do Skutari, Durazza i Santi Quaranta. **Linia kolejowa Skoplje—Mitrowica jest całkiem obsadzona przez wojska austryacko-węgierskie, niemieckie i bułgarskie.** Bułgarzy wzmocnieni przez oddziały, które nadciągnęły od strony Kaczaniku, zaatakowali wczoraj Serbów.

Rada wojenna w Rzymie.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 29 listopada.

»Berliner Tageblatt« donosi z Lugano:

K i t c h e n e r miał w Rzymie długą konferencyę z Salandrą i Sonninem, poczem pod przewodnictwem Salandry **odbyła się rada wojenna,** w której wzięli udział: Sonnino, minister wojny, minister skarbu, sekretarz stanu dla spraw amunicyi, zastępca szefa sztabu generalnego, tudzież kilku generałów. **Rada wojenna określiła w porozumieniu z Kitchenerem udział Włoch w akcyi na Bałkanie.**

Lord Kitchener w Rzymie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Rzym, 29 listopada.

Pobyt K i t c h e n e r a w włoskiej kwaterze głównej trwał tylko kilka godzin.

———o———

Gen. Zyliński w Paryżu.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berno, 29 listopada.

General d'Amade przybył w towarzystwie byłego rosyjskiego szefa sztabu generalnego, Zylinskiego, do Paryża. Zylinskij ma wiąć udział w radzie wojennej czwórporozumienia.

Działalność austr. łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Lugano, 29 listopada.

Wiadomości prywatne dzienników włoskich donoszą z Sardynii **o zatopieniu parowca francuskiego „Algier" przez austryacko-węgierską łódź** podwodną w oddaleniu 25 mil na południowy zachód od Cap Sandalo. Miało wylądować 8 ludzi załogi.

Następca tronu bawarskiego o wojnie.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 29 listopada.

»Az Est« donosi w telegramie swojego sprawozdawcy wojennego:

Następca tronu bawarskiego w rozmowie z korespondentem tego pisma oświadczył: »Czekać — **nie puszczać sprawy i zwyciężać.** Oto nasz program i nasza przyszłość. Nadzieja nasza jest uzasadniona. Jeżeli nieprzyjaciel nasz w swojej ostatniej ofenzywie, gdy byliśmy słabi, nic nie wskórał, to co może osiągnąć w przyszłości, **gdy już teraz jesteśmy znacznie silniejsi?** Jeżeli nasze sprawozdania powiadają, że na zachodnim placu boju niema żadnych ważniejszych wypadków, to jest to wskazówką, że odbywa się ciągła walka pozycyjna. Nasze straty w porównaniu ze stratami nieprzyjaciół, a zwłaszcza Anglików, są nieznaczne.

Saloniki stracone.

Berlin, 29 listopada.

»Tagesanzeiger« donosi z Genewy:

Członek Akademii nieśmiertelnych, były minister Hanotaux zbiera w »Figarze« rezultaty pobytu Cochina i Kitchenera w Atenach. Sądzi, że rezultaty są **mało pocieszające.** Grecy poczynili wiele obietnic, **ponieważ zyskać chcieli na czasie.** Tymczasem widoki koalicyi na Bałkanie **pogorszyły się z przerażającą chyżością.** — Wysyłka wojsk francuskich była **przedwczesna.** Posiadanie Salonik zapewniało równowagę na Śródziemnem Morzu. **Saloniki są jednak stracone,** o ile tworzą podstawę operacyjną. Trzebaby tam wysłać **jak najsilniejszą armię, któraby potrafiła zdobyć Sofię.**

Niemożliwość ataku rosyjskiego na Bułgaryę.

Kolonia, 29 listopada.

»Kölnische Ztg.« donosi z Zurychu:

Pewien dyplomata bułgarski, bawiący w przejeździe w Zurychu, oświadczył współpracownikowi »Neue Züricher Zeitung«, że **atak rosyjski na Bułgaryę jest niemożliwy.**

Rosyjska armia inwazyjna, wedle jego opinii, **byłaby narażona na stracenie.** Bułgarya od polityki realnej, która ją postawiła po stronie mocarstw centralnych i Turcyi, spodziewa się niezmiernych korzyści na przyszłość. Impreza Francyi na Bałkanie ma tak samo powierzchowny charakter, jak ostatnia jej próba dyplomatyczna przeciągnięcia na swoją stronę Bułgaryi. Opłaciła też to w Macedonii wysokiemi stratami.

Dyplomata podkreśla wzorową w zwartości swej organizacyę Bułgaryi.

Angielski minister handlu przeciw werbunkowi.

Bazyleja, 29 listopada.

»Basler Nachrichten« donoszą z Londynu:

Angielski minister handlu wystosował okólnik do wszystkich władz portowych, **odradzający** marynarzom floty handlowej wstępowanie do lądowego wojska. Werbunek, uprawiany w ostatnich czasach przez lorda Derby'ego, **gwałci najżywotniejsze interesa angielskiego handlu zamorskiego**

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 listopada.

Wcześnie rano rozeszła się w całem mieście wiadomość radosna, że dzisiaj przed południem oczekiwanem jest przybycie cesarza niemieckiego, Wilhelma, w odwiedziny do cesarza Franciszka Józefa. Domy prywatne przybrano natychmiast w chorągwie. Szczególnie pięknie udekorowano ulice prowadzące z dworca kolejowego w Pentzingu do zamku schoenbrunnskiego. Wieść o przybyciu cesarza Wilhelma wywołała we wszystkich kołach ludności nadzwyczajną radość, która ujawnia się podczas omawiania wydarzeń dnia, na ulicach i miejscach publicznych.

Rocznica Listopadowa.

Kraków, 29 listopada.

Obchód rocznicy Listopadowej w Krakowie rozpoczął się dzisiaj uroczystem nabożeństwem, odprawionem w kościele N. P. Maryi o godzinie dziewiątej rano. Uroczystą mszę św. odprawił ks. arcybiskup Symon. Podczas nabożeństwa śpiewał chór pieśni narodowe polskie. Po mszy św. wygłosił okolicznościowe kazanie ks. Haduch T. J.

Świątynia Maryacka zapełniła się tłumem wiernych. W stallach zajęli miejsca: prezydent dr Leo, wiceprezydenci dr Nowak, dr Bandrowski i Fr. Maryewski, liczni radcy miejscy z Krakowa i Podgórza, przedstawiciele N. K. N. posłowie dr German, dr Hupka, K. Srokowski i dr Marek, marszałek pow. dr Skrzyński, kierownicy zakładów miejskich, weterani z 1863 ze sztandarem, cechy krakowskie, reprezentacye organizacyj rękodzielniczych, superarbitrowani legioniści, młodzież szkolna, wreszcie liczni pobożni.

Po nabożeństwie odbyło się wbijanie pamiątkowych gwoździ w Kolumnę Legionów przez prezydyum miasta, Radę m. Krakowa, wszystkie urzędy gminne oraz zebranych gości. Uczestnicy udali się przed Kolumnę na Rynku, gdzie na nich czekał Komitet. Pierwszy imieniem m. Krakowa oraz imieniem własnem wbił dwa honorowe gwoździe prezydent dr Leo, następnie wiceprezydenci miasta, radcy miejscy, wreszcie kierownicy zakładów i instytucyj miejskich. Imieniem miasta złożył prezydent dr Leo 1000 koron na cele Legionów Polskich. Do tego patrotycznego hołdu ze strony reprezentacyi miasta Krakowa przyłączyć się powinny w dniu dzisiejszym wszystkie warstwy społeczeństwa krakowskiego i w rocznicę '85-letnią walki z Rosyą wbić pamiątkowe gwoździe do Kolumny Legionów.

We wszystkich szkołach krakowskich prywatnych i publicznych wzięła dzisiaj rano udział młodzież w nabożeństwach, a następnie w uroczystych porankach, na których profesorowie i nauczyciele przedstawili wyjątkowe znaczenie listopadowej rocznicy w bieżącym roku. Dzień dzisiejszy wolny jest od nauki.

KRONIKA.

Kraków, 29 listopada.

Powrót tułaczy. W dyrekcyi policyi krakowskiej otwarto od dnia dzisiejszego biuro, które wydaje asygnaty na zapomogi dla tułaczy, do miasta powracających. Biurem kieruje st. komisarz dr Gulkowski. Asygnaty wydaje biuro co tydzień, ponieważ tułacze mają prawo do 4-tygodniowych zasiłków, przeto zgłaszać się muszą interesowani po te asygnaty cztery razy w miesiącu.

Wczoraj wróciła do Krakowa pewna liczba wychodźców żydowskich. Zajął się nimi osobny komitet i umieścił w wynajętych mieszkaniach na Kazimierzu.

Ulepszenia połączeń kolejowych. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podjęła starania o ulepszenie połączeń osobowych pomiędzy Krakowem a stacyami położonemi na linii kolei transwersalnej. Dzięki poparciu dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie i życzliwemu stanowisku kierownictwa transportów polowych wejdzie w życie w pierwszych dniach grudnia b. r. ulepszenie rozkładu jazdy z Krakowa przez Suchą względnie Tarnów do Nowego Sącza oraz do kolei węgierskich.

Równocześnie wprowadzone zostaną dogodniejsze połączenia dla Krakowa ze Stróżami, Jasłem i Sanokiem oraz z Gorlicami i Zagórzanami. Kierownictwu transportów polowych oraz krakowskiej dyrekcyi kolejowej należą się wyrazy podzięki kół handlowych i przemysłowych za uwzględnienie postulatów ruchu osobowego.

Podwyżka porta pocztowego. »Morgen Zeitung« donosi: W wiedeńskiem ministerstwie handlu czynią się od pewnego czasu przygotowania do podwyższenia należytości pocztowych. Zamierzone zwyżki mają dotyczyć zarówno listów, jak przesyłek i przekazów pieniężnych; dochodzą do 25 proc. dotychczasowych opłat. Jedynie należytości, objęte międzynarodową konwencyą pocztową berneńską, pozostaną w dotychczasowej wysokości.

Z sali koncertowej. Na dochód Rodziny Sierocej odbył się wczoraj w sali „Sokoła" koncert p. Zygmunta Szwarcensteina. Na czele programu znalazł się jednoczęściowy koncert (A-dur) Chr. Sindinga, kompozycya przeładowana trudnościami technicznemi, goniąca za zewnętrznym efektem, jednak niewdzięczna w efekcie ostatecznym i być może, że na tle orkiestry, stanowiącej barwne podłoże, wystąpiłyby dopiero we właściwem świetle ustępy solowe; fortepian jest tylko hałaśliwą, a przecież monotonną partyą. Dalszą część programu objęły kompozycye dawnych mistrzów skrzypcowych, Händel, Bach, Corelli, Francoeur i Pugnani, podczas gdy w osobną całość ujął koncertant kompozycye nowsze. Z nich najbardziej interesującą częścią m u z y c z n i e były dwie miniatury Cyryla Scotta, ultra-modernistyczne w melodyi i harmonii, a zwłaszcza taniec Negrów, cenny dla egzotyzmu w rytmice i harmonii. Na zakończenie odegrał p. Szwarcenstein 2 etudy Paganiniego, które wirtuozostwem wykonania olśniły słuchaczów. Pseudokompozycya Bohma „Papillons" nie powinna się była znaleźć w programie. W grze p. Szwarcensteina dominuje biegłość palcowa, istotnie imponująca (passaże, oktawy, decymy, podwójne tony, flagoleoty); cechuje ją nadto ton śpiewny, bogaty w modulacye, dobyty finezyjnie mimo pewnego zesztywnienia prawej ręki. Na ogół przedstawił koncertant bujny owoc pracy i wykonaniem wszystkich punktów programu bez wyjątku rozgrzał publiczność — mimo dojmującego zimna, panującego na sali.

Dr Józef Reiss.

Odznaczenia w Legionach polskich. Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymali: komendanci kompanii: Stanisław Jaster, Józef Mężyński, Czesław Szyndler, komendant szwadronu Juliusz Ostoja, komendanci plutonu Leopold Kula, Franciszek Dubiel, Stanisław Mackowicz, Wilhelm Liszka-Ławicz, Jan Pyszko, Stanisław Biegański, Henryk Chełmicki, Eugeniusz Godziejewski, Maryan Fąfara, sztabowy oficer Legionów Jan Łączyński, lekarz dr Tadeusz Majewski — wszyscy w polskich Legionach.

Za znakomitą służbę otrzymali najwyższe pochwalne uznanie oficerowie legionowi przy sztabie: dr Bertold Merwin i dr Olgierd Górka, oraz oficerowie żandarmeryi polowej: Stefan Iwanowski i Norbert Okołowicz.

Odznaczenia w kraj. Stow. Czerwonego Krzyża. W gmachu starostwa krakowskiego odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia odznaczeń członkom krakowskiego oddziału kraj. Stow. Czerwonego Krzyża, ktorych niezmordowana i pełna poświęcenia działalność znalazła zasłużone uznanie najwyższych władz wojskowych. W biurze delegata p. Fedorowicza zebrali się na uroczystość między innymi: prezydent dr Leo z żoną, przewodniczący sekcyi krakowskiej kraj. Stow. Czerwonego Krzyża Paweł ks. Sapieha z żoną i córką, szef sanitarny komendy krakowskiej, lekarz sztabu generalnego, dr Grossmann, jego zastępca lekarz sztabowy dr Jakesch, szef sanitarny twierdzy krakowskiej dr Otto, komendant szpitali klinicznych profesor dr Kader, starszy lekarz pułkowy dr Berezewski, nadto wiceprezydent dr Zoll, prezydent sądu dr Ujejski, wreszcie dr Witołd Ziembicki, radca dworu Horoszkiewicz i dr Łobaczewski.

Do zebranych uczestników przemówił pierwszy Paweł ks. Sapieha, podnosząc zasługi sekcyi krakowskiej kraj. Stow. Czerwonego Krzyża. Okrzykiem na cześć cesarza zakończył ks. Sapieha swoje przemówienie.

Następnie odbyło się wręczanie odznak, które przypinał ks. Sapieha.

O d z n a k i h o n o r o w e (Krzyż) drugiej klasy z dekoracyą wojenną otrzymali: E p s t e i n ó w n a Marya, przełożona szkoły pielęgniarskiej; P a w l i k o w s k a Idalia, kierowniczka stacyj pokrzepiającej w Krakowie; P o p i e l ó w n a Zofia, kierowniczka stacyi pokrzepiającej w Krakowie, dworzec główny; R e t t i n g e r o w a Marya, zastępczyni stacyi pokrzepiającej w Krakowie; R y c h ł o w s k a Stanisława, z komitetu stacyi pokrzepiającej w Krakowie; U j e j s k a Gustawa, żona prezydenta c. k. sądu krajowego wyższego, przełożona komitetu szwalni Czerwonego Krzyża; Z o l l o w a Adela, żona wiceprezydenta miasta, przełożona komitetu opieki nad szpitalami twierdzy krakowskiej; Ł ą c z y ń s k i Zygmunt, porucznik oddziału automobilowego przy Czerwonym Krzyżu; R u s a n o w s k i Kazimierz, kierownik sekcyi wywiadowczej Czerwonego Krzyża.

S r e b r n e m e d a l e Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną otrzymali: M a ń k o w s k i Karol, kierownik biura wywiadowczego Czerwonego Krzyża w Krakowie; B e r n a d z i k i e w i c z Matylda, pielęgniarka Czerwonego Krzyża; B o c h e n e k Marya, kierowniczka ambulatoryum na dworcu; C h m u r s k a Jadwiga, pielęgniarka Czerwonego Krzyża; M a n d u k ó w n a Marya, pielęgniarka Czerwonego Krzyża; O r s z u l s k a Janina, kierowniczka ambulatoryum na dworcu; P i e r z c h a ł a n k a Wanda, z sekcyi wywiadowczej; R y d l ó w n a Anna, zastępczyni przełożonej szkoły pielęgniarek; S c h w e r t n e r Aniela, pielęgniarka Czerwonego Krzyża; S u c h o r z e w s k a Janina, pielęgniarka Czerwonego Krzyża; T a l o w s k a Anna, zastępczyni kierowniczki stacyi pokrzepiającej.

B r o n z o w y m e d a l Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną otrzymał: J a s i ń s k i Franciszek, woźny c. k. starostwa w Krakowie.

Kronika lwowska.

Podwyżki taryfy maksymalnej we Lwowie. Najnowsza taryfa maksymalna we Lwowie podniosła cenę chleba o 12 hal. na bochenku. Rozważaną też jest kwestya znacznego podniesienia taryfy maksymalnej na drzewo opałowe o jaką koronę na centnarze.

Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, Edward Bugno, przybył z szefem biura prezydialnego, st. radcą skarbu Bartoszewskim, do Lwowa.

Pomoc gminy m. Lwowa dla funkcyonaryuszy gminnych. Komisarz rządowy z Radą przyboczną miejską w załatwieniu petycyi urzędników, funkcyonaryuszów i sług gminnych m. Lwowa uchwalił: Wyrównać różnicę poborów za czas inwazyi, powstałą wskutek przymusowego kursu rubla, a to w ten sposób, iż dodatek w wysokości 85 hal. do każdego otrzymanego rubla wypłacony będzie w 5-ciu ratach miesięcznych, począwszy od 1 stycznia 1916 roku; doliczyć do czynnej służby 10 miesięcy tym wszystkim stałym urzędnikom i sługom gminy, którzy przez czas inwazyi pozostawszy na swoich stanowiskach, spełniali obowiązki służbowe.

Położenie materyalne nauczycieli ludowych we Lwowie. Nauczycielstwo szkół ludowych we Lwowie wysłało do komisarza rządowego gminy deputacyę, która przedstawiła mu grozę stosunków materyalnych stanu nauczycielskiego we Lwowie. Komisarz rządowy zapewnił deputacyę, iż krzywda, wyrządzona nauczycielstwu przez wyśrubowanie kursu rubla podczas inwazyi rosyjskiej, zostanie wynagrodzona. Nauczycielstwo lwowskie wniosło petycyę zbiorową w tej sprawie na ręce p. komisarza Grabowskiego do zarządu gminy.

Akademia dublańska uczelniom warszawskim. Ze Lwowa donoszą pod datą 27 bm: Z okazyi otwarcia polskiego Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie, Akademia rolnicza w Dublanach wysłała następujący telegram: „Wydział Oświecenia w Warszawie! Grono profesorów Akademii rolniczej w Dublanach, składa wyrazy hołdu Wszechnicom polskim w Warszawie i życzenia gorące szybkiego rozkwitu i wskrzeszenia prastarych świetnych tradycyj nauki polskiej."

Kronika warszawska.

Medal na pamiątkę zdobycia Warszawy. — W Niemczech wybito na pamiątkę zdobycia Warszawy pamiątkowy medal srebrny. Przedstawia on na stronie frontowej bardzo plastyczną w płaskorzeźbie podobiznę zdobywcy Warszawy. Po lewej stronie napis: „General Feldmarschall"; po prawej: „Prz. Leopold von Bayern". Na rewersie sylweta Warszawy z poprzecznym napisem: „5 Aug. 1915". U dołu, na tle osadzone, widnieją herby Krakowa i Warszawy; nad niemi listewka z napisem „Warschau". Tuż obok, po lewej stronie żerdź sztandaru falującego w przestrzeni, powyżej konturów wieżyce miasta. Na sztandarze orzeł pruski. Tło polerowane w lustro; wszystko inne zmatowane. Brzegi strony głównej i rewersu obiega gładka, wypukła linia kolista.

Ze spraw żydowskich. (Wznowienie „Haceffiry". — P. Jagow interesuje się sprawami żydowskiemi. — Żydowskie biuro informacyjne w Berlinie.) „Hacefira" codzienny organ hebrajski warszawskich syonistów, po pięciotygodniowem zawieszeniu wznowił dnia 26 b. m. wydawnictwo.

Sekretarz stanu von J a g o w bawił w tych dniach w Warszawie i szczególnie zainteresował się położeniem żydów w Polsce. W tym celu zwiedził między innem i warsztaty w gminie żydowskiej, schronisko dla żydów (Leszno 103), schronisko dla dzieci żydowskich przy ul. Ogrodowej i dom sierot żydowskich. Wszędzie żądał okazania sobie danych statystycznych. Pan Jagow zwiedził także kilka nieuprzedzonych o jego wizycie na najniższym poziomie stojących chederów żydowskich przy ul. Krochmalnej. Incognito w asystencyi świty i p. Haasa był obecny na nabożeństwie w synagodze.

„Warschauer Tageblatt" donosi, że w Berlinie zorganizowane zostało żydowskie Biuro informacyjne „Jüdische Nachrichten", którego zadaniem będzie nadsyłanie prasie niemieckiej materyałów, dotyczących kwestyi żydowskiej w Królestwie Polskiem, Galicyi i Rosyi.

Z Królestwa Polskiego.

Zjazd nauczycielstwa ludowego. Dnia 14 b. m. odbył się w Ostrowcu Zjazd nauczycieli ludowych z powiatów: opatowskiego, sandomierskiego i iłżeckiego. W obradach, które toczyły się w gmachu progimnazyum męskiego, wzięło udział także 2 księży prefektów. — Po zagajeniu obrad przez p. Czerwińskiego, prezesa Związku nauczycielstwa, rozpoczęła się dyskusya nad koniecznością przeprowadzenia organizacyi nauczycieli szkół ludowych łącznie z nauczycielstwem szkół średnich. Odczytano następnie statut Związku nauczycieli ludowych na powiat opatowski, sandomierski i iłżecki, który jednomyślnie został przez zjazd uchwalony i będzie oddany do zalegalizowania odpowiednim czynnikom. W dalszym ciągu obrad odczytał przewodniczący, p. Czerwiński, »Program szkół ludowych m. Radomia o 6-cioletniem nauczaniu«. Zjazd uznał, że program ten nie może być ściśle zastosowany w szkołach innych, gdyż w Radomiu na przykład nauczyciel ma w klasie 50 dzieci, a w innych miejscowościach 100—180. Wobec tego postanowiono opracować program dla szkół ludowych o 4letniem nauczaniu. Podczas świąt Bożego Narodzenia urządza zarząd Związku nauczycielskiego kursa pedagogiczno-historyczne dla nauczycieli szkół ludowych. Następny zjazd zapowiedziano na 5 grudnia b. r.

Wydawnictwo dla kolonistów niemieckich w Polsce. Łódzka „Deutsche Post" uskarża się, że wydawany dla kolonistów niemieckich w Królestwie Polskiem kalendarz „Hausfreund" nie odpowiada wymogom czasu. Kalendarz należy ożywić i zainteresować szersze koła kolonistów w Polsce. Redakcya „Deutsche Lodzer Ztg." zawiadamia, że objęła kierownictwo tego kalendarza, który masowo ma być rozrzucany wśród kolonistów niemieckich w Królestwie Polskiem.

Lublin. (Kilka dat ze szkolnictwa. Akcya związku nauczycielskiego. Obchód Listopadowy). — Statystyka szkolnictwa średniego wykazuje, że obecnie w szkołach średnich męskich w Lublinie kształci się 1291 uczniów a mianowicie: w szkole, noszącej nazwę „Lubelskiej" — 387, w szkole handlowej — 354, w szkole imienia hetmana Zamoyskiego — 220, w szkole imienia Staszyca — 207 i w szkole handlowej wieczornej — 123.

Związek nauczycielski organizuje dla osób, pracujących na polu nauczania początkowego, komplety nauk przyrodniczych w zakresie, niezbędnym do wykładów w szkole ludowej. W kompletach będą wykładane w ciągu miesięcy zimowych: zoologia, botanika i fizyka razem z chemią. Wykłady rozpoczną się dnia 22 bm., będą się odbywały dwa razy tygodniowo. W Lublinie utworzył się komitet obchodu listopadowego.

Sosnowiec. (Ruch oświatowy. Dzień szkoły polskiej. Pomoc dla głodnych. Zastój w przemyśle).

Ruch oświatowy w Sosnowcu — w całej pełni. Prócz nowego gimnazyum realnego, powstała jeszcze polska szkoła prywatna 7-klasowa. Zorganizowano również kursy handlowe, rzemieślnicze, humanistyczne, nauczycielskie — ludowe. W najbliższym czasie mają powstać kursy historyczno-literackie. Poza tem uruchomiono cały szereg szkół elementarnych. Słowem, pod względem rozwijającego się w kraju żywiołowego pędu do oświaty — miasto nasze nie pozostaje w tyle.

Urządzony w końcu zeszłego miesiąca „Dzień szkoły polskiej", przyniósł 6817 rb, 528 marek i 175 kor. W całem Zagłębiu Dąbrowskiem zebrano łącznie około 20 tysięcy rubli. Suma ta rozdzielona zostanie między poszczególne szkoły Zagłębia. Na wspomnianem posiedzeniu uchwalono jednomyślnie wystosować do rady miejskiej memoryał w sprawie powszechnego nauczania w Sosnowcu.

Istniejąca od wybuchu wojny przy Chrześcijańskiem Towarzystwie Dobroczynności „Sekcya niesienia pomocy głodnym", utrzymuje w śródmieściu i na przedmieściach cztery kuchnie bezpłatne, które wydają codziennie 8.350 obiadów. Od połowy sierpnia 1914 do listopada br. sekcya wydala ogółem 3.511,774 bezpłatnych obiadów, przedstawiających wartość 188,658 rb. 6 kop. Fundusz sekcya czerpie z ofiarności publicznej oraz z zapomóg, udzielonych przez magistrat miasta Sosnowca i Komitet poznański.

Ruchliwa „Sekcya wzajemnej pomocy" nie ma obecnie żadnych zasobów. Wszystkie oszczędności wyczerpały się, tymczasem liczba biednych osób, korzystających z pomocy tej filantropijnej instytucyi, wzrasta coraz więcej. Chcąc zebrać potrzebne fundusze, S. W. P. urządza w naszem mieście, za przykładem Częstochowy — loteryę. Wypuszczonych zostało 3750 losów po 2 rb. Z osiągniętej tym sposobem ogólnej sumy 7500 rb. połowa przeznacza się do rozlosowania, połowa zaś na biednych. Główna wygrana wynosi 1000 rb. Ciągnienie odbędzie się 15 grudnia br. wobec specyalnie w tym celu zorganizowanego komitetu obywatelskiego.

Wobec trudności dowozowych i braku materyałów surowych, panuje w Sosnowcu od pewnego czasu kompletny zastój w rzemiosłach. Szczególniej kowale, stolarze, ślusarze, szewcy narzekają na brak materyału i roboty. Wskutek tego rzemieślnicy ci muszą szukać zajęcia za granicą, dokąd wyruszają w większych partyach.

Ze świata.

Ś. p. kardynał arcybiskup Bauer. Zmarłemu onegdaj księciu-arcybiskupowi ołomunieckiemu i kardynałowi, ks. drowi Franciszkowi Bauerowi, jednemu z najwyższych dostojników kościelnych w Austryi, poświęcają obszerne nekrologi przedewszystkiem pisma czeskie wszelkich odcieni. Był to bowiem wyjątkowy z wysokich dygnitarzy kościelnych narodowości czeskiej, do tej narodowości stale i głośno się zaliczający. Jego też rządy w archidyecezyi ołomunieckiej były, po rządach poprzednich arcyb. Kohna, jakby okresem uspokojenia po burzy, złagodzeniem waśni narodowościowych i w części politycznych, bowiem ś. p. arcyb. Bauer był przeciwny zbyt wybitnemu mięszaniu się duchowieństwa do polityki.

Ś. p. kardynał Bauer urodził się w r. 1841 we wsi Hrachowcu, koło Wałaskiego Międzyrzecza, jako syn młynarza. Po ukończeniu studyów teologicznych i krótkim okresie duszpasterzowania, został adjunktem na fakultecie seminaryum teologicznego w Ołomuńcu, a w r. 1872 profesorem studyów biblijnych na fakultecie teologicznym uniwersytetu w Pradze. Już jako student teologii brał udział w czeskim ruchu narodowo-literackim, w r. 1873 towarzyszył Palackiemu w słynnej jego ostatniej podróży po Morawach. W r. 1882 został biskupem berneńskim, a w r. 1904, po usunięciu ks. Teodora Kohna ze stolicy arcybiskupiej, arcybiskupem w Ołomuńcu.

Ś. p. kardynał Bauer, jako wirylista, zasiadał w Sejmie morawskim, ale z reguły brał udział tylko w pierwszych posiedzeniach po otwarciu sejmu; w późniejszych nigdy nie uczestniczył, aby nie brać nawet biernego udziału w bataliach politycznych i narodowych, jakie się w Sejmie rozgrywały. W ostatnich latach zmarły arcybiskup żył w odosobnieniu, komunikując się tylko z najbliższem otoczeniem.

Rzeczy zrabowane w Galicyi — w Kijowie i Żytomierzu. „Kuryer Lwowski" otrzymuje następujące informacye, zaczerpnięte z pism rosyjskich:

„Przed niedawnym czasem na przedmieściu Kijowa, Słobódce, natrafiono na ogromny skład cennych rzeczy, jako to sreber, bielizny, ubrań, domowych ozdób, cennych mebli, obrazów, kosztownych książek, cennej broni itp. itp. Właściciele owych rzeczy byli to urzędnicy byłego gradonaczalstwa „goroda Lwowa". Na zapytanie władz sądowych odpowiedzieli, że „jest to skład tak zwanych dowodów faktycznych (wieszczestwiennych dokazatielstw) w sprawach podlegających jurysdykcyi lwowskiego gradonaczelnika Skałona". Prokuratorya kijowska kazała jednak aresztować ów cenny „skład dowodów" i oddać go na przechowanie do komendantury twierdzy kijowskiej.

Również w Żytomierzu znaleziono skład cennych domowych rzeczy (około 10 wagonów), właścicielem którego okazał się były urzędnik do szczególnych poruczeń przy archijereju Eulogiuszu. Rzeczy te okazały się nawrócone na wiarę prawosławną i z tej racyi dobrowolnie do Żytomierza przyjechały... Prokuratorya je również zaaresztować kazała".

Mieszkańcy Galicyi mogliby z pewnemi widokami powodzenia przedsięwziąć akcyę w sprawie odnalezienia w tych magazynach zrabowanych im rzeczy i odzyskania ich. Próbę interwencyi można przedsięwziąć przez ambasadę i konsulaty Stanów Zjednoczonych amerykańskich, których przedstawiciele są obrońcami interesów poddanych austro-węgierskich w Rosyi.

Drugi uniwersytet w Norwegii. Podczas, gdy w całej niemal Europie wrze wojna, Norwegia, wykorzystując swój stan pokojowy, zabierają się do stworzenia drugiego uniwersytetu w Bergen. Pewien bogaty obywatel ofiarował na ten cel pół miliona koron i obiecał drugą taką kwotę. W ten sposób dwumilionowe zaledwie społeczeństwo norweskie mieć będzie dwa uniwersytety — jeden w Chrystyanii, drugi w Bergen.

Pamiątkowe dzwony z Mińska. „Dziennik Kijowski" donosi, że po zdjęciu dzwonów z cerkwi w Mińsku, celem uchronienia ich przed nieprzyjacielem, okazało się, że większość posiada n a p i s y p o l s k i e l u b ł a c i ń s k i e; wisiały bowiem przedtem na dzwonnicach kościelnych. Niektóre z tych dzwonów są bardzo dawne. Jak widać z dat umieszczonych na nich, są dzwony, pochodzące z XV wieku, a więc odlane wkrótce po wprowadzeniu wiary św. na Litwie. Napisy na innych dzwonach nie podają roku, w którym je odlano, lecz zawierają imiona współczesnych królów. Napisy na dwóch dzwonach stwierdzają czas ich wyrobu za Kazimierza Jagiellończyka, dwa inne uruchomiono za Zygmunta I Starego. W swej dziwnej wędrówce życiowej, dzwony starodawne wyruszyły obecnie do Moskwy.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek dnia 29 listopada: Uroczysty wieczór listopadowy.

Pokojowe warunki Anglii.

»Manchester Guardian« z 20 listopada donosi o zgromadzeniu »Unii dla kontroli demokratycznej«, które się odbyło w Manchesterze, a na którem Roden Buxton, »wybitny członek znakomitej i poważanej rodziny, w której patryotyzm jest tradycyą«, jak to pismo powiada, miał wykład o podstawach możliwego pokoju. Unia kontroli demokratycznej, założona z początku wojny, ma za zadanie podburzaniu imperyalistów na Niemcy przeciwstawić objektywny pogląd na sprawy wojny. Członkami jej jest wielu polityków demokratycznych, którzy przed wojną zwalczali politykę Asquitha, Greya i Churchilla, jako dążącą do wojny i którzy wciąż, co prawda bezskutecznie, żądali, aby rząd wyjawił parlamentowi treść układów z Rosyą i Francyą. Jestto więc stowarzyszenie ludzi umiarkowanych i miłujących pokój; jest tedy rzeczą interesującą dowiedzieć się, jak oni sobie wyobrażają przyszły pokój.

Prelegent zwrócił się najprzód przeciw projektowi pokojowemu, podanemu przez »Daily Chronicle«, według którego Niemcy musiałyby odstąpić wszystkie swoje kraje po lewej stronie Renu, tudzież wszystkie swoje kolonie, i uskarżał się, że redakcya tego pisma, zarówno jak redakcya »Timesa«, wrzuca do kosza artykuły, zwracające uwagę na to, że w Niemczech oprócz grupy aneksyonistów istnieją także umiarkowane zapatrywania na warunki pokoju. Po tym wstępie możnaby myśleć, że prelegent sam da przykład umiarkowania. Było wprost inaczej! Oto własne warunki prelegenta: 1) Niemcy opróżnią zupełnie Belgię, Francyę, Polskę, prowincye bałtyckie, Niemcy i Austrya zaś opróżnią Serbię; 2) oczywiście niema mowy od odszkodowaniu wojennem ze strony Anglii na rzecz Niemiec, lecz Buxton żąda zwrotu szkody, wyrządzonej przez Niemcy w Belgii; 3) co do szeregu specyalnych żądań Francyi do Niemiec, Włoch i Serbii do Austro-Węgier, Włoch do Turcyi, ma nastąpić porozumienie z Anglią, Anglia zaś będzie się starała o pogodzenie tych żądań z zasadą narodowościową; 4) Prawo Niemiec do posiadania kolonii będzie uznane, chociaż kolonie nie będą te same co przed wojną. Wyjaśniając ten punkt »Manchester Guardian« w innym artykule pisze, że oczywiście Japonia, Australia i Nowa Zelandya zatrzymają te ziemie, które obsadziły i że południowo-zachodnia Afryka ma należeć do Unii południowo-afrykańskiej. Dalej ma się odbyć osobna konferencya w sprawie podziału Afryki; konferencya ta omówi także kwestyę równych gospodarczych warunków dla wszystkich mocarstw, to jest ustalić zasadę »otwartych drzwi«, ustanowi też zakaz konfiskowania towarów, nie będących kontrabandą, i zmieni zasady blokady handlowej, w końcu omówi sprawę stworzenia pewnych i wszystkie mocarstwa wiążących gwarancyj przeciw wojnie na lądzie i na morzu.

»Manchester Guardian« sam podnosi, jak trudnem będzie urzeczywistnienie tych warunków i zauważa: »Jesteśmy od takiego pokoju może tak daleko, jak od ostatecznej klęski, lub wyczerpania mocarstw centralnych«. Dziennik ten uznaje, że stawianie takich warunków wcale nie nadaje sie do tego, żeby w Niemczech choćby tylko umiarkowanych ludzi usposobić przychylnie dla sprawy pokoju. Tyle dobrego, że Unia Kontroli Demokratycznej pragnie oswajać ludzi z koniecznością rychłego pokoju. — Atoli zupełne zaślepienie w poglądach na sytuacyę wojenną dowodzi tylko, jak mało jeszcze przygotowaną jest opinia publiczna Anglii, nawet w kołach pokojowych, na poważne traktowanie kwestyi pokoju.

W związku z tem wypada wspomnieć o wykładzie, jaki miał niedawno pisarz Bernard Shaw na temat »dyplomacya po wojnie«, w którym to wykładzie również była mowa o warunkach pokoju. Shaw należy do tych nielicznych ludzi, którzy przez całą wojnę zachowali trzeźwość sądu, i każde jego odezwanie się działa orzeźwiająco. Shaw pragnie, aby pokój zawierano z myślą o przyszłości Europy. Jeżeli Anglicy nie chcą niebawem znowu wojny prowadzić, powinno się wszystkie siły wytężyć, aby już teraz doprowadzić do bezpośredniej dyskusyi o warunkach pokoju. »Czy wogóle zdaliśmy sobie z tego sprawę — pyta Shaw — poco walczymy? Czy pragniemy n. p. po wojnie silnych Niemiec, czy rozbitych? A jest rzeczą bardzo możliwą, że po wojnie będziemy potrzebowali silnych Niemiec — z powodu innej potęgi, przeciw której one nam posłużą, jako wał. Czyż pragniemy rosyjskiej hegemonii po wojnie? Powinniśmy też troskliwie rozważyć, jak silnemi chcemy mieć Niemcy. Naszym systemem sojuszowym na przyszłość powinny być sojusze dające rękojmię równowagi mocarstw, i przygotowani bądźmy na to, potem między zachodnią, a wschodnią cywilizacyą, między białą rasą, a żółtą, wybuhnie wielki konflikt«. Dotychczasowa wojna, jego zdaniem, nie dała powodu, żeby w tej kwestyi być trwożliwym. Gdy w końcu Shaw zeszedł na kwestyę, kto ponosi winę, oświadczył otwarcie: Myśmy temu winni, my szczególnie, którzy tu jesteśmy zgromadzeni. Wojna była zasadniczym błędem demokracyi tego kraju«. Aby przeszkodzić przyszłym wojnom, zaproponował Shaw stworzenie **związku cywilizacyi zachodniej,** opartego i zorganizowanego na podstawie demokratycznej.

Straszny dzień w Gorycyi.

„Berliner Tageblatt" przynosi następującą korespondencyę Pogany'ego, opisującą zniszczenie miasta Gorycyi przez artyleryę włoską:

Włosi pragną za wszelką cenę dostać w swoje ręce choćby jedno miasto na froncie bojowym nad Soczą. Ponieważ mimo wysiłków nie mogli zdobyć Gorycyi, skazali to miasto na śmierć. Wyznaczyli naprzód dzień wykonania wyroku. Pewien podoficer włoski, wzięty do niewoli na początku czwartej bitwy nad Soczą, opowiadał mi, że jeżeli Włosi do 18 b. m. nie zdobędą miasta, to zburzą je w dniu tym bombami.

Tak się stało z całą dokładnością. W dniu 18 b. m. rozpoczęło się świadome celu, systematyczne niszczenie. O tem, że Włosi przygotowali się do tego dzieła, świadczy fakt, że baterye ich zmieniły swoje stanowisko, ażeby lepiej ostrzeliwać Gorycyę. **Przyszedł sąd ostateczny na miasto.** — Już o godz. 5 rano dnia 18 b. m. rozpętało się piekło ognistych pocisków. Przez 4 godziny padał deszcz ognisty na miasto — a potem nastąpiła cisza śmierci. Wieczorem pomiędzy godziną 5 a 7 spadł ponowny grad pocisków na miasto, które krwawiło z 3.000 ran, zadanych pociskami. W następnym dniu ponowiło się to straszne zniszczenie. — **W jednej godzinie padło na miasto 400 granatów.** Trzeciego dnia jeszcze święciło orgie to szaleństwo.

Na miasto padały najczęściej granaty ogniowe. Gdzie padnie taki granat, **wszystko przemienia się w gruzy i popiół.** Ogień ogarnia całe ulice. **Ratusz stanął w płomieniach.** Morze ognia objęło seminaryum duchowne. — Z palącego się pałacu Luzzato padała jaskrawa łuna na cyprysy pobliskiego cmentarzu starego. Na zamczysko padały granaty jeden po drugim; fabryka świec Badera stała w ogniu, największy hotel »Parkowy« spłonął doszczętnie. Via Morelli i Via Labarta tonęły w ogniu i dymie. Pałac arcybiskupi został obrócony w perzynę, równie jak pałac hr. Chamborda i Dom narodowy Słowieńców. Ani jeden kościół nie ocalał. Zegar z wieży kościoła Jezuitów runął na bruk skutkiem ciśnienia powietrza. Via del Ponte Nuovo z drzewami po obu stronach wyglądało jak aleja śmierci. Na Piazza Grande nie ma ani jednego nieuszkodzonego domu. — **Nie można przejść przez ten plac,** na którym znajdują się ogromne wyrwy po granatach, stosy gruzów, barykady mebli i sprzętów.

Już od szeregu tygodni mieszkańcy Gorycyi żyją w ogniu dział. Od rozpoczęcia się trzeciej bitwy nad Soczą padały granaty na miasto. — **Zginęło 58 osób cywilnych.** zaś 50 odniosło rany. Ale w owym czasie padały luźne, czasem zbłąkane pociski na miasto. Teraz niszczenie było programowe. Teraz Włosi działa swoje skierowali w samo miasto. W dniu 18 b. m. rozpoczął w mieście panowanie swoje blady strach. Mieszkańcy zamykali się w domach, lokatorowie z pięter chronili się do piwnic. — Ale to wszystko na nic się nie zdało. **Granaty zabijały na ulicach i w domach.** W pokoju jednego z domów na Via Castello spało czworo dzieci. — **Zabił je odrazu granat.** W domu Paternolli leżały zwłoki kobiety. Dwaj żołnierze stali tu na straży. Śmierć tak często zdarzala się w tych dniach, że tylko wypoczywający żołnierze mogli dobrowolnie zgłaszać się do warty nad zwłokami.

Ale kto zliczy teraz ofiary? Kto stwierdzi, ile osób umarło ze strachu, ile zginęło od granatów, ile znalazło śmierć w płomieniach? — Niejeden dostał obłędu z przerażenia. Ludzie, którzy po zamknięciu bram w domach pozostali na ulicy, biadali głośno i chodzili od bramy do bramy, błagając o wpuszczenie do sieni. Nie paliło się w żadnej kuchni i w żadnym piecu, wielu nie miało co jeść. Wszystkie sklepy były zamknięte, targi opustoszały. Cierpieli bardzo ludzie ubodzy, którzy nie mieli zapasów.

A kiedy ustał huk dział, gdy ludzie zaczęli wychodzić na ulice, pojawiły się nad miastem wielkie samoloty włoskie. Lotnicy dawali salwy z karabinów maszynowych i zasypali miasto strzałkami. Na Piazzeta czerpie jakaś kobieta wodę ze studni. Mordercza strzałka przeszywa ją od głowy do stóp. Przez ten sam plac inna kobieta prowadziła troje dzieci. I one padły ofiarą lotników. Mieszkańcy Gorycyi znajdowali się jakby w oblężonem mieście. Nie mogli wyjść z miasta, gdyż drogi wiodące z niego były pod ciągłym ogniem dział włoskich.

Oto los tragiczny Gorycyi. A biuletyn włoskiej kwatery wojennej donosił, że artylerya włoska ostrzeliwała koszary w Gorycyi, że zwalczała baterye austryackie, ukryte w ogrodach i że kierowała pociski na kolumny wojsk, które pospiesznie cofały się z miasta. Jakże inaczej wygląda rzeczywistość. Włosi niszczyli kościoły i starodawne pałace, strzelali nie do wojska, lecz do cywilnej ludności, uciekającej z miasta. To nie wojna, to smutny szał niszczenia, który ogarnia zwyciężonych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 29 listopada.

Zmiana statutu.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych, zatwierdziło uchwałę generalnego zgromadzenia akcyjnego Tow. galicyjskiego naftowego »Galicya« w Drohobyczu 28 września b. r. w sprawie zmiany statutów.

Sensacyjne aresztowanie w San Francisko.

Waszyngton. Doniesienie Biura Reutera z San Francisko. Niejaki C r o w l e y, który przedtem pracował w biurze adwokackim Visca, został aresztowany. Oskarżono go o to, że wysyłał pieniądze, które miały służyć do niszczenia okrętów amunicyjnych i rozmaitych urządzeń na wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Crowley, porzuciwszy posadę u adwokata dystryktowego, przyjął miejsce w fabryce prochu, aby, jak sądzą, dokładniej się zapoznać z załadowywaniem na okręty materyałów wybuchowych. **Obwiniają go o spowodowanie wybuchu na parowcu,** służącym w porcie do przewożenia towarów z magazynu na okręty. Parowiec ten, noszący miano »Seattle«, **był naładowany dynamitem.**

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Börne o Polsce w roku 1830.

Wśród długiego szeregu sympatycznych manifestacyj, jakiemi Europa witała wybuch powstania listopadowego, naczelne miejsce zajmują głosy wybitnych pisarzy niemieckich, których przyjazne podówczas dla Polski uczucia znalazły poza innymi objawami także wymowny wyraz w tz. „Polenlieder" — a których ogniwem ostatniem były głośne i popularne „Pieśni polskie" niemieckiego poety Platena.

Ze wszystkich jednak głosów najdonioślejszym, który zwrócił uwagę politycznych kół Europy na sprawę polską, były uwagi o Polsce, zawarte w listach głośnego podówczas pisarza i publicysty Ludwika Börnego (* 1786 † 1831). Jego „Listy z Paryża" są poniekąd dokumentem wyrażającym opinię „Młodych Niemiec" i jednym z najszlachetniejszych głosów o Polsce. Drga w nich nietylko nuta szczerego współczucia, ale nadto niezwykła wrażliwość na bieg wydarzeń.

Żywym i pięknym stylem wyraża Börne swoje uczucia subjektywne, uczucia zamiłowanego w wolności publicysty, dla którego walki Polski o wyzwolenie z pod jarzma rosyjskiego były najwznioślejszem objawieniem niepodległego ducha naszego narodu.

Z listów tych przytaczamy kilka najcharakterystyczniejszych fragmentów:

— — — — — — — — — —

Dn. 14 grudnia 1830 r.

»Polacy... »Theatre Français« mógłby zaskarżyć Boga, że na teatrze świata przedstawiane są sztuki, do których on tylko jest uprzywilejowany — wysokie tragedye. Nie rozumiem, dlaczego ludzie chodzą jeszcze do teatru. Dla mnie są gazety, jak Szekspir, jak Corneille. Los mówi rymami i jest patetyczny, jak aktor. Noc pomsty w Warszawie musiała być straszliwa. Gdy wypadki rozegrały się w Brukselli i Antwerpii, zdawało się, że wszystkie okropności były wyczerpane. Lecz dzień Pana nastał i czyni straszliwy sąd. W tutejszych pismach czytamy, że rozpętał się w szkole, gdy dwu młodzieńcom chciano wymierzyć ciosy knutem... Cieszy mnie, że teraz młodzież starym daje rózgi. Jak powiedzie się biednym Polakom? Czy wywalczą zwycięstwo? Wątpię, ale wszystko jedno. Krew ta nie zginie«...

Dn. 27 grudnia t. r. Börne kreśli te słowa:

»Żywię nadzieję wraz z wielu innymi, że Polacy zwyciężą. Zawsze się zyskuje, gdy ma się wybór tylko między zwycięstwem a śmiercią. Po cesarzu Mikołaju nie można spodziewać się łaski. Polacy muszą go ułaskawić«...

Dn. 31 grudnia t. r.:

»Żydzi polscy okazują dzielność, chcą wywalczyć sobie ojczyznę. Oręż w ręku, to lepsze dowody, niżeli pozwy przed niemieckim Sejmem związkowym. Już w r. 1794 zachowywali się żydzi polscy szlachetnie. — Utworzyli własny pułk, który, gdy Suworow przybył do Warszawy, został całkiem zniesiony«...

Dn. 14 stycznia 1831 r.:

»Jak wam się podoba Moskal? Swemu posłowi w Warszawie wręczył karteczkę do Polaków, na której własnoręcznie ołówkiem napisał po francusku: »Au peuple polonais: Soumission ou la mort! Nicolas«. Jakim flegmatykiem jest Pan Bóg«...

Dn. 6 marca:

»Biedni Polacy, może już teraz umarli. — Są szczęśliwsi odemnie. Bliżsi straszliwej widowni, wiedzą zapewne o najgorszem. Od onegdaj nie mam siły prowadzić pióra; nie mogłem czytać, ani myśleć, nie mogłem płakać, ani się modlić, mogłem tylko przeklinać... Mówią o kuryerze, który przybył do posła rosyjskiego z wiadomością, że Rosyanie wkroczyli do Warszawy. — Ale gdyby to było prawdą, słyszelibyśmy już radość pijanych pachołków... Nie jak ludzie, jak bogowie wojny walczyli Polacy. Śpiewając, pędzili wroga, jak dzieci pędzą za motylem. — Rzucali się na armaty i brali je, jak się kwiaty łamie. Mężowie, dzieci, starcy, trzy pokolenia, trzy ery były na wojnie, a Rosyanie, jak skrytobójcy, strzelali z gąszczu lasów. Co to pomoże. Każde zwycięstwo zbliża Polskę do upadku. Są za słabi, za ubodzy w ludzi. Bogaty cesarz Mikołaj wykuwa coraz nowych żołnierzy, jak kamienie ze skał. To dzieje się bez wyczerpania. Co znaczą despocie ludzie? — Bardziej szczędzi lasy«.

Dn. 7 marca:

»Gdybym był poetą choćby przez tydzień! Pragnąłbym wyśpiewać pieśń radości, aby tańczyły góry i lasy, albo pieśń żałobną, aby gwiazdy płakały i zgasły we łzach własnych. — Czuję ją w sobie, ale nie chce się ona zjawić. Tylko prozą mogę się radować... Dziś jest dziś, a jutro—jutro. Nie chcę dalej myśleć. Tyle dobrego i pięknego spełniło się, ale najlepsze i najpiękniejsze jeszcze się nie urzeczywistniło. Jakiś dom handlowy otrzymał wiadomość: Rosyanie są zgoła rozprószeni, a co ma o wszystkiem rozstrzygać, za nimi powstali Litwini. — Ale rząd (francuski) informuje, że ma również z tej daty wiadomości, a te, choć brzmią pomyślnie, nie zwiastują rzeczy rozstrzygających... Gdyby to było prawdą, gdyby Rosya, ten olbrzym z żelaza na nogach glinianych, złamana została, powalony przez dzieci, które uczepiły się jego nóg, jakbyśmy się radowali! Wówczas, gdyby tyran zachowywał się niegrzecznie, wołalibyśmy, aby przestraszyć: »Polak idzie, poczekaj, zawołam Polaka«!... »Jak kłębek nici chcę zmiąć Polaków« — chełpił się Mikołaj. — Zmiął ich, lecz zamienili się na bombę, która go miażdży. Ale jaki niepokój budzi szczęście. Nawet zwykle tak lekkomyślne pisma paryskie, które kłamią z lekkiej ręki, nie mają odwagi ufać radości ze zwycięstwa Polaków. — Obawiają się rozczarowania. O Boże w niebiesiech, nie zsyłaj mi tej żałoby. Pozwól list ten zakończyć tak radośnie, jak go rozpocząłem»...

Dn. 9 marca:

„Nadeszła środa. Bodaj nie spełniło się to; jest koniec z Polakami. Nie rozpaczajmy. Wolność nie ginie. Im mniej jest sukcesorów, tem większa scheda. Boleć trzeba, że Polacy, jak nasienie, musieli położyć się do grobu. Ale ziarno wspaniale wzejdzie. Tak głośno krzyczy przelana krew, że słyszy ją głuche niebo i że Bóg ześle, choć zapóźno, pomoc, lecz nie zapóźno gwoli zemsty. Nie przeczuwając nic złego, poszedłem wczoraj przed południem obejrzeć model Petersburga, który tu jest okazywany... Stanąłem przed pałacem cesarza i pomyślałem: tutaj siedzi i czeka ostatniego tchnienia narodu mordowanego. Stąd miałem tylko kilka kroków na giełdę. Wszedłem i dowiedziałem się o rzeczy najokropniejszej. Przy całym smutku czułem radość krzywdy z usposobień handlarzy. Francuski lud giełdy jest tak wrażliwy i tak żałosny jak niemiecki. Ci kramarze krwi i potu znaleźli się po wiadomościach z Polski między psem i wilkiem. Nie wiedzieli. jak się wydostać z matni. Zgnieciona rewolucya, pokonana wolność sprawiła im radość. Ale potem przypomnieli sobie, że zwycięstwo Rosyan może oznaczać wojnę z Francyą i z rentami. I oto biegali z jednym policzkiem zarumienionym, a drugim zbielałym. Było zbyt rozkosznie".

11 marca:

„Jeszcze wiąż nic stanowczego niewiadomo o Polsce. Najnowsze wieści złagodziły okropności poprzednie. Ale nie mogę się z tego radować. Niechby Polacy jeszcze przez dni kilka walczyli między życiem a śmiercią, umrzeć jednak muszą. Trudno opisać żałobę Paryża. Nie przewidywałem takiego uczucia w tym ludzie. Wczoraj przez miasto przeciągnęło 500 młodzieńców z żałobnemi chorągwiami. Posłowi rosyjskiemu wybito szyby. Co to pomoże? Zaszkodzi raczej. Tchórzostwo władców zamanifestuje się w drżących przeproszeniach. Żadne dziecko nie boi się tak kominiarza, jak Filip Mikołaja".

21 marca:

„Jeśli wszystko jest prawdą, co od kilku dni powiadają o Polakach, to dzieje się wspaniale... Rosyanie mają być w pełnym odwrocie*) jak stary, chory grzech, 8 dział porzucić musieli. Ziemai pochłania ich żyjących, Polacy rzucają się im na karki, a Litwa powstała. Le fameux Diebitsch dostał rózgą. Le fameux Diebitsch, jak tu mówią. To brzmi przepięknie..."

31 marca:

„Polska, Włochy, Belgia, Francya, Niemcy — wolność, równość, braterstwo, wszystko te piękne bańki mydlane o kolorze tęczy prysły. Dyabeł rozpusty je porwał..."

20 listopada 1831 r. po upadku rewolucyi, pisze Börne:

„Współczucie Paryżan dla nieszczęśliwych Polaków jest tak samo ciepłe, jak dla walczących. Czyni to Paryżowi zaszczyt. Nie oczekiwałem tego. Polacy walczący byli wspaniałem widowiskiem. Polacy zwalczeni są tylko nagą prawdą. Wszystkie teatry z kolei chcą na rzecz Polski dawać przedstawienia i przygotowują w tym celu sztuki, opracowywane na temat najnowszej historyi polskiej. Wczoraj teatr „de la Porte St. Martin" zrobił początek. Dawano „La vieillesse de Stanislas". Sztukę tę przedstawiają już blisko od dwóch tygodni i na każdem widowisku loża jest zarezerwowana dla Polaków. Ministrowie w swych organach gniewają się o to... Liczni Polacy, którzy tu przebywają, sprawiają ministrom silny ból głowy. Chcianoby ich przesiedlić do południowej Francyi. Ma to być dla nich ciepła Syberya. Cesarz Mikołaj wyciska swe zwycięstwo do ostatniej kropli i rzuca łupiny pod nogi królowi Filipowi. Nie dziwi mnie to i nie biorę mu tego za złe. Dyplomaci niemieccy i giermkowie pióra od roku tak wynosili pod niebiosa łagodność, wielkoduszność i sprawiedliwość, jaką ma Mikołaj okazać Polakom, że on z rozpaczy, iż nie zasłuży na otrzymane pochwały, raczej zgoła do tego nie dąży, lecz pozostaje tem, czem jest, obrońcą i sprzymierzeńcem każdego tyrana, nieprzyjaciela i prześladowcy wszelkiej wolności w Europie. Cała armia polska, która cofnęła się do Austryi i Prus, jest wygnana i nigdy więcej do ojczyzny wrócić nie może. Już 3.000 Polaków wysłano na Sybir. Wielu stracono, innym skonfiskowano dobra i skazano na śmierć głodową z dziećmi. Nie robi się tajemnicy z tej zemsty. Nazwiska straconych, wygnanych, zrabowanych urzędownie ogłasza się w gazetach. Czytam to z przerażeniem..."

— — — — — — — — — — —

Te fragmenty nie wyczerpują wszystkich wrażeń Börnego z rewolucyi polskiej. Wybraliśmy tylko najznamienniejsze ustępy.

*) Było to po zwycięstwach pod Pragą, między 10 a 25 lutego 1831 roku.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski